

KATARZYNA GACEK

SUPERCEPCJA

POCZĄTEK



Pasjonująca książka,
przy czytaniu której
trudno usiedzieć
spokojnie.

Marcin Szczygielski, autor
Za niebieskimi drzwiami
i *Czarnego młyna*

KATARZYNA GACEK

SUPERCEPCJA

POCZĄTEK

znak emotikon

Kraków 2019

Copyright ©by Katarzyna Gacek
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o., 2019

Ilustracje
Aneta Fontner-Dorożyńska

Liternictwo na okładce
Marek Zielonka

Redakcja
Aleksandra Smoleń

Adiustacja
Aurelia Hołubowska

Korekta
Judyta Wałęga
Barbara Wójcik

Łamanie
Dawid Kwoka

ISBN: 978-83-240-5132-8

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl
Wydanie I, Kraków 2019
Druk i oprawa: OZGraf

ROZDZIAŁ 1

w którym Sznurówka sieje strach

Wąż był pomarańczowy, cienki i długi. Z daleka przypominał trochę sznurówkę, ale z bliska widać było małe, czarne oczka i rozdwojony na końcu język, który co chwila wysuwał się z trójkątnego pyszczka, żeby badać otoczenie. Przez nikogo niezauważony wił się po podłodze pracowni polonistycznej, w której pierwszą w tym roku szkolnym lekcję odbywała klasa piąta A.

Wąż poruszał się bezszelestnie, omijając buty siedzących w ławkach uczniów, nogi krzeseł i rzucone na ziemię plecaki, i nieuchronnie zbliżał się do otwartej przestrzeni między pierwszymi ławkami a nauczycielskim biurkiem.

Podłoga była w tym miejscu nagrzana wpadającymi przez okna promieniami wrześniego słońca. A ponieważ gady bardzo lubią ciepło, wąż wypełził sobie spokojnie na środek klasy i ulokował się w plamie słonecznego światła, gdzie, zwinięty w kłębek i zadowolony, zapadł w węzową drzemkę.

Na początku nikt go nie zauważył. Uczniowie, pochyleni nad zeszytami, zajęci byli zapisywaniem listy lektur, którą dyktowała im nauczycielka polskiego pani Turkawka.

– I ostatnia lektura obowiązkowa: Andrzej Maleszka, *Magiczne Drzewo. Czerwone krzesło*.

Pani Turkawka zamknęła swój notatnik i uważnie popatrzyła na uczniów. Nie знаła ich, dopiero co rozpoczęła pracę w tej szkole. Na pierwszy rzut oka wyglądali zwyczajnie, jak większość dzieci w tym wieku. No, może z wyjątkiem jednej szczupłej, ciemnowłosej, krótko ostrzyżonej dziewczyny w dżinsach i bluzie z długim rękawem, która siedziała na końcu klasy. Ale to nie jej chudość ani długość włosów zwróciły uwagę nauczycielki. Nie zaskoczył jej nawet odrobinę dziwny przy tym upale strój, zdziwiło tylko to, że dziewczyna miała na dłoniach rękawiczki.

Pani Turkawka w swoim życiu widziała już wiele, ale nigdy nie zetknęła się z tym, żeby ktoś w ciepły wrześnieowy dzień siedział w klasie w rękawiczkach. „Muszę o tę dziewczynkę spytać w pokoju nauczycielskim”, postanowiła, gdy nagle jej uwagę zwróciło coś dziwnego na podłodze tuż przed biurkiem. Zaciekawiona kobieta wychyliła się do przodu, żeby sprawdzić, co to takiego, i zamarła. Tuż przed nią wygrzewał się w słońcu najprawdziwszy w świecie wąż.

Pani Turkawka niczego tak się nie bała jak węży. Dlatego z jej piersi wydobył się pisk tak głośny i rozpaczliwy, że szyby w oknach zadrżały z wrażenia. Kobieta, pomimo znacznej tuszy, jednym susem wskoczyła na krzesło, a z krzesła – na biurko.

– Żmija! – krzyknęła przerażona. – Ratunku!!!

„Żmija”, to brzmiało naprawdę groźnie! Wszyscy natychmiast wspięli się na ławki, trzęsąc się ze strachu. Wszyscy z wyjątkiem tej dziwnej dziewczyny na końcu klasy.

Dziewczyna, zamiast uciekać, spokojnie skończyła zapisywać tytuł ostatniej lektury, zamknęła zeszyt i schowała go do

plecaka. Potem zdjęła te swoje rękawiczki, wstała i podeszła do węża.

Pani Turkawka poczuła, że serce zamiera jej w piersi.

– Nie zbliżaj się do niego! – pisnęła. – To niebezpieczne!!!

Ale dziewczyna, nic sobie nie robiąc z ostrzeżeń, nachyliła się nad zwierzęciem i jak gdyby nigdy nic wzięła je do ręki. Wąż uniósł głowę i wysunął język, zupełnie jakby się z nią witał.

– Już w porządku – powiedziała.

– Nic nie jest w porządku, dopóki to zwierzę jest tutaj! – za-protestowała nauczycielka.

– Ale ja mówiłam do niego – wyjaśniła dziewczyna.

Po czym pogłaskała węża po łebku i szepnęła:

– Nie bój się.

– Co ty robisz?! Ukąsi cię! – jęknęła bliska omdlenia Turkawka.

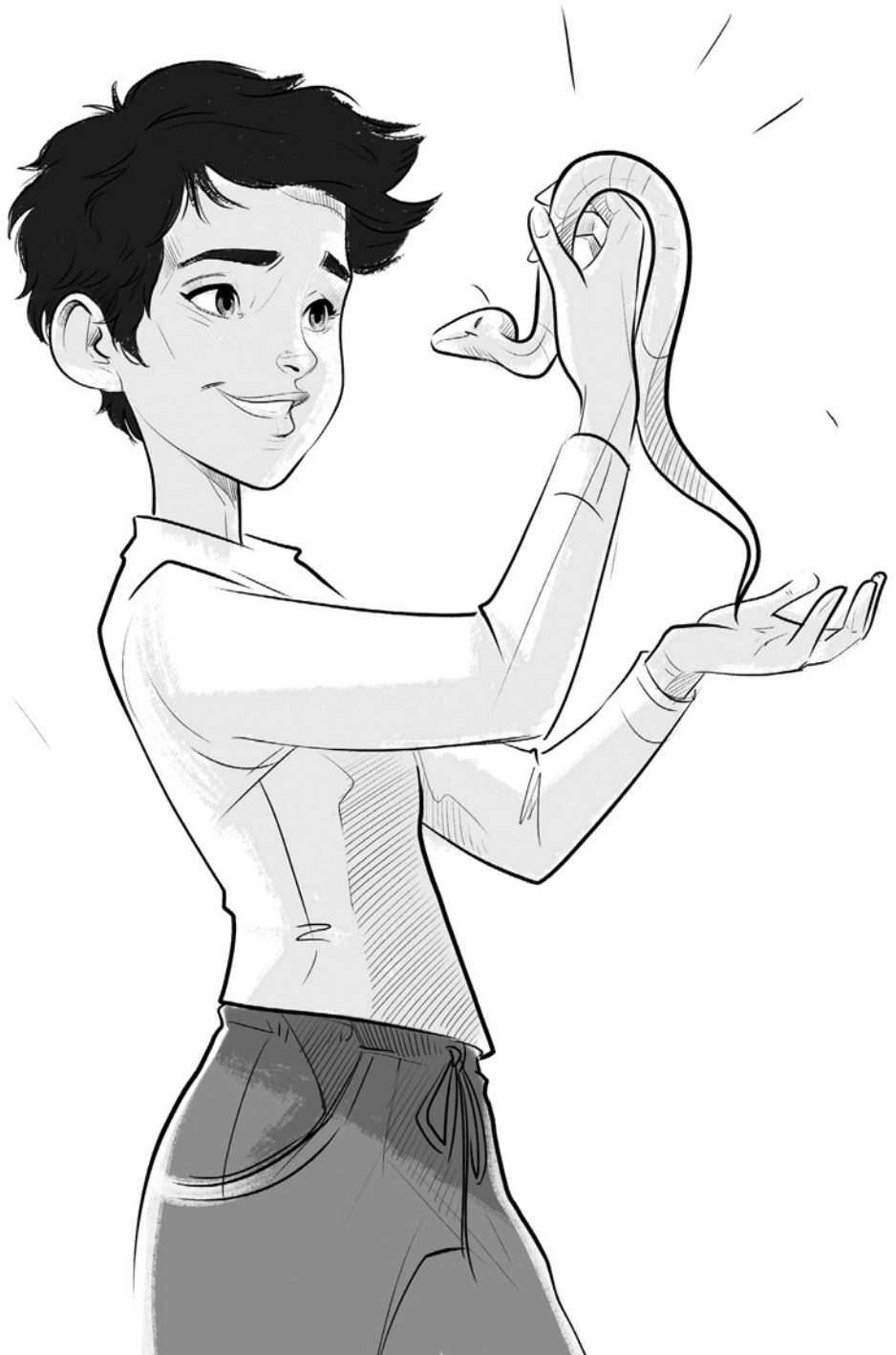
Dziewczyna ledwo dostrzegalnie wzruszyła ramionami, po czym odchyliła rękaw bluzy i przy akompaniamencie prze-rażonych pisków pozostałych obserwatorów tego wydarze-nia pozwoliła, żeby wąż wpełzł pod materiał. Pani Turkawka z niedowierzaniem patrzyła, jak gad owija się wokół nadgarstka dziewczyny niczym żywa bransoletka.

– Nic mi nie będzie! – uspokoiła nauczycielkę dziewczyna. – To nie żmija, tylko wąż zbożowy. Mój wąż. Ma na imię Sznurówka i nie jest jadowity.

Pani Turkawka nie mogła oderwać wzroku od zgrubienia nad dłonią dziewczyny.

– Twój wąż?... – wyjąkała.

– Tak. Musiał mi się rano schować w plecaku. Nie zauwa-żyłam...



W klasie narastał harmider. Chłopcy zaczęli zeskakiwać z ławek, dziewczyny, choć ciągle pozostawały na bezpiecznej wysokości blatów, wymieniały między sobą nerwowe komentarze.

– Dopóki ten wąż tu jest, ja nie zejść – oświadczyła płaczącym głosem jedna z uczennic.

– Tak, właśnie! – podchwyciła pani Turkawka. – Proszę stąd zabrać to zwierzę! Natychmiast!

Dziewczyna posłała nauczycielce zagadkowe spojrzenie, po czym wróciła na swoje miejsce, włożyła rękawiczki, chwyciła za rączkę plecaka na kółkach i pociągnęła go w kierunku drzwi. Szła wyprostowana, nie oglądając się, tak jakby całe zamieszanie w ogóle jej nie dotyczyło. Nauczycielka poczuła, że nie może tak tego zostawić.

– To było niebezpieczne i nieodpowiedzialne! – krzyknęła za dziewczyną z wężem. – Żeby mi się to więcej nie powtórzyło!

Dziewczyna nacisnęła klamkę i wyszła z klasy. Pani Turkawka odczekała jeszcze moment, tak jakby chciała się upewnić, że zagrożenie nie wróci, po czym, sapiąc i wzdychając, ostrożnie zeszła z biurka.

– Co za historia – mamrotała do siebie, poprawiając przekrzywioną spódnicę. – Kto by pomyślał! Czy możesz mnie poinformować – zwróciła się do najbliższej stojącej uczennicy – jak się nazywa ta... osoba w rękawiczkach?

– To Julka – odpowiedziała grzecznie dziewczyna. – Julka Marzec. – Po czym dodała ciszej: – Ona, proszę pani, jest trochę dziwna.

ROZDZIAŁ 2

w którym klasa piąta zostaje zwolniona z lekcji

W tym samym czasie kiedy Sznurówka zwiedzał pracownię polonistyczną w szkole numer jeden w podwarszawskim Ostrówku, w innej szkole, w centrum Warszawy, dobiegała końca lekcja matematyki klasy piątej K. Musimy tutaj od razu wyjaśnić: litera K nie oznaczała, że w szkole tej było aż jedenaście klas piątych. Wręcz przeciwnie. W prywatnej szkole podstawowej imienia Alberta Einsteina na każdym poziomie uczyła się tylko jedna klasa, a litera K była pierwszą literą imienia wychowawcy, pana Krzysztofa, nauczyciela wuefu.

Klasa liczyła dwanaścioro uczniów. Siedzieli przy jednoosobowych stolikach i w pocie czoła pisali pierwszą w tym roku kartkówkę. Atmosfera była grobowa, bo nikt przy zdrowych zmysłach nie spodziewałby się sprawdzianu drugiego dnia nauki. Oraz, co ważne, nikt przy zdrowych zmysłach nie przeprowadzałby sprawdzianu drugiego dnia nauki. Nikt poza panią Lilianą. Powiedzieć o pani Lilianie „kosa” – to nic nie powiedzieć. Wymagała od uczniów takiego zaangażowania w matematykę, jakby oprócz niej nie istniały żadne inne przedmioty. Oficjalnie twierdziła, że chce ich jak najlepiej

przygotować do egzaminu ósmoklasisty. Jednak uczniowie byli zwolennikami wersji nieoficjalnej, według której pani Liliana, żeby żyć, musi codziennie postawić co najmniej trzy jedynki.

Nauczycielka chodziła teraz między ławkami, szczęśliwa i zrelaksowana, obserwując pocących się nad kartkami uczniów.

– I w ten sposób szybciotko sobie sprawdzimy, ile pamiętają z zeszłego roku... – szemrała pod nosem. – Tkaczyk! Co to za rozglądanie się?!

Chudy chłopak w okularach, który odważył się spojrzeć w kierunku okna, ot tak sobie, skulił się i schował głowę w ramionach. Ryzyko, że nauczycielka posądzi go o ściąganie, było zbyt duże, żeby się narażać. Cechą charakterystyczną pani Liliany było zamiłowanie do matematyki, a także - jak podejrzewano - dodatkowa para oczu. Uczniowie nie byli tego pewni na sto procent, bo nikt tak naprawdę tego nigdy nie udowodnił, ale jak inaczej wytłumaczyć fakt, że za każdym razem kiedy ktoś odważył się sięgnąć po ściągawkę, pani Liliana wyrastała przy nim jak spod ziemi, konfiskowała ściągę i wstawiała jedynkę do dziennika? O tak, tępienie ściągania zajmowało pierwsze miejsce na liście priorytetów pani Liliany.

Dlatego ze wszystkich uczniów najbardziej denerwowała ją Klara.

Klarze właściwie trudno było coś zarzucić. Była cicha i grzeczna, nie odzywała się niepytana, nie gadała na lekcjach, uczyła się przyzwoicie i nie sprawiała żadnych problemów poza jednym – zawsze na lekcji siedziała w nausznikach.

Tak, dobrze przeczytaliście. W nausznikach. A nauszniki Klara miała przeróżne: żółte, zielone, białe, szare w kolorowe

kropki albo tęczowe. Miały kształt rybek, serduszek, a nawet lisich pyszczków. Ale nie ich kolor ani kształt denerwowały panią Lilianę – nauczycielka miała graniczące z pewnością podejrzenie, że pod nausznikami kryją się małe słuchawki, przez które podczas klasówek sęczy się do ucha dziewczyny jakaś tajemna matematyczna wiedza. Dlatego przez całą czwartą klasę obserwowała Klarę wyjątkowo uważnie, gotowa w każdej chwili zainterweniować. O dziwo, dziewczyna nigdy nie dała jej żadnych podstaw do podejrzeń. Żadnych.

Dzisiaj, podczas pierwszej lekcji matematyki w nowym roku szkolnym, na uszach Klary tkwiły szare nauszniki w różowe gwiazdki. Pani Liliana najchętniej zabroniłaby dziewczynie używać tych dziwnych gadżetów na swoich lekcjach, ale rodzice Klary dostarczyli do szkoły opinię lekarską, w której stało napisane czarno na białym, że z powodu czegoś określanego mianem nadслышения dziecko nie jest w stanie normalnie funkcjonować bez nauszników. W tej sytuacji pani Lilianie pozostało tylko i wyłącznie się z tym pogodzić.

Nauczycielka spojrzała na zegarek.

– Kończymy! – oznajmiła radośnie. – Poproszę karteczki!

Zdążyła zebrać wszystkie sprawdziany, kiedy zabrzmiał dzwonek na przerwę.

– O ile pamiętam, zostajecie w tej klasie na fizykę – powiedziała. – Zostawić wam otwartą salę?

– Fizyki dzisiaj nie będzie...

Zdziwiona nauczycielka spojrzała w stronę, skąd dochodził cichy głos. Okazało się, że należał do Klary. Dziewczyna stała przy ławce i pakowała swoje rzeczy do plecaka.

– Jak to? – spytała odruchowo pani Liliana.

– Zaraz przyjdzie pani dyrektor i nas zwolni – odpowiedziała spokojnie Klara. – Pójdziemy do domu.

Pani Liliana zmarszczyła brwi.

– Co ty wymyślasz? Przecież fizyki uczy was pan Wiśniewski, a on na pewno jest w szkole. Widziałam go w pokoju nauczycielskim godzinę temu.

– Tak. Tylko że on nagle źle się poczuł i pół godziny temu pogotowie zabrało go do szpitala – wyjaśniła dziewczyna.

Nauczycielka pokręciła sceptycznie głową.

– Daj spokój, przecież nie możesz tego wiedzieć – rzuciła oschle. – Przez całą lekcję stąd nie wychodziłaś.

– Ale my będziemy zwolnieni z fizyki, naprawdę...

– Masz, moje dziecko, bardzo bogatą wyobraźnię. I spory tupet, żeby tak sobie żartować – zwróciła uczennicy uwagę.

W tym momencie drzwi sali uchyliły się i do środka wsunęła się siwa głowa dyrektorki szkoły.

– Piąta K, nie będziecie mieć dzisiaj fizyki – oznajmiła kobieta. – Pan Wiśniewski źle się poczuł... Musieliśmy wzywać karetkę. Przykra sprawa. W każdym razie jesteście zwolnieni.

W klasie wybuchł entuzjazm, nie podzielała go tylko pani Liliana. Oszołomiona, stała przy biurku, przyciskając do piersi plik kartkówki i próbując zrozumieć, co się stało.

Przecież to dziecko nie mogło tego wiedzieć! To niemożliwe!

A gdybyście mogli usłyszeć, jak bije serce wiewiórki w parku? Albo bezszelestnie wspiąć się po gładkiej metalowej ścianie? A może wytropić dowolną osobę na podstawie... jej drugiego śniadania?

Julka, Klara i Tymon poznają się przez przypadek, jednak jest coś, co ich łączy: wszyscy mają pewien tajemniczy dar. Sprawia on, że mogą dokonywać rzeczy niemożliwych, ale i sprowadza na nich mnóstwo kłopotów. Być zwyczajnym nastolatkiem z niezwykłymi zdolnościami – to nie takie proste, jak się wydaje! Na dodatek kiedy wychodzi na jaw, że oszuści planują zagarnąć dom Julki, cała trójka musi wykorzystać swoje moce, by uratować rodzinę dziewczynki przed bankructwem. I przy okazji – nie dać się zdemaskować!

Pasjonująca książka, przy czytaniu której trudno usiedzieć spokojnie. Udowadnia, że niekiedy coś, czego się wstydzimy, może okazać się naszą największą siłą. Bo przecież każdy superbohater musi wyróżniać się z tłumu.

Marcin Szczypiński



Już niedługo!

60znak

E-book dostępny na
woblink.com

znak.com.pl
KSIĄŻKI Z DOBREJ STRONY

Cena 34,90 zł

ISBN 978-83-240-5132-8



9 788324 051328 >